

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

Numer pojedynczy k. 5.

Adres wydawnictwa:

Przedpłaty i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petirowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.
REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.
NEKROLOGIA wiersz kop. 15.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).

Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.

W Płocku ulica Warszawska,

Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się

W oddziale Łomżyńskim:
Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.

Przedpłaty i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.

W Płocku i w Łomży: Rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25.
Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 50.
Zagranicą: Rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4 k. 50, kwartalnie rb. 2 k. 50.

ŚWIEŻA

OLIWE NICEJSKĄ

w najlepszym gatunku poleca

SKŁAD APTECZNY

Wł. Sztramajera

W PŁOCKU.

MORITZ LEWENSTEIN W PŁOCKU

na nadchodzące święta poleca,

Bakalie

mieszane i pojedyncze, od lat wielu znane ze swej dobroci

Wina

węgierskie, francuskie, hiszpańskie, reńskie, włoskie, szampańskie, krymskie, kaukaskie; Porter, Kołaki, Romy, Araki, Likery zagraniczne i krajowe.

Wódki

słodkie i gorzkie, Starke i Stiwowice Towary kolonialne.

Wszystko w najlepszym gatunku, po cenach umiarkowanych.

Zakład Artystyczny

SNYCERSKO-STOLARSKI

K. BEJMA w Płocku ul. Warszawska Nr 12 w domu własnym,

wykonywa roboty wchodzące w zakres sztuki stosowanej, kościelnej i meblowej.

PATENTY

NA WYNALEZKI,

marki i modele

D. FRAENKEL inż.

Warszawa, Świątokrzyska 48

DENTYSTA

J. MANTINBAND

powrócił.

SKLEP STOWARZYSZENIA

„ZGODA” w Płocku,

zaopatrzony w świeże towary kolonialno-spożywcze, poleca wina naturalne węgierskie i inne; pierniki Hrabiny Komorowskiej z Litwy, I. Wróblewskiego i „Złoty Ul” z Warszawy.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święta Kościoła	Imiona świętych
Sobota 20 grad.	Teofila Zenona	Bogumila
Niedziela 21	Tomasza apostoła	Tomisława
Poniedziałek 22	Flawiana	Drogomira
Wtorek 23	Wiktoria	Sławomira
Środa 24	Współpraca	Godysława
Czwartek 25	Nar. Chrysta P.	Grzegorz
Piątek 26	Szczep. męcz.	Włodzisław

Wschód słońca o godz. 8 m. 5	
Zachód słońca o godz. 3 m. 40	
Odmiana księżycar. ost. kwadra d. 21 grad.	
o godz. 9 m. 10 wiecz.	
Wysok. wody na Wiśle d. 16 grad. 5 stóp 3 cal.	
pod Płockiem d. 17 " 5 " 2 "	
d. 18 " 5 " 2 "	
d. " " " " " "	
Temperat. w Płocku d. 16 grad. -17,6 -0,4 -5,2	
d. 17 " -1,2 2,2 3,4	
d. 18 " 2,6 3,4 2,2	
d. " " " " " "	

Jarmarki: W gub. Płockiej:

Dnia 22 grudnia w Kikole

W gub. Łomżyńskiej:

Dnia 22 grudnia w Grajewie.

Do numeru dzisiejszego dołącza się za-powiedź noworoczną tygodnika „Wędrowiec” i ogłoszenie księgarni Kempnera.

W piątek 6 (19) grudnia, jako w wysoce uroczysty dzień Imienia Jego Cesarzkiej Mości Najjaśniejszego Pana MIKOŁAJA II ALEKSANDROWICZA, odprawione zostały uroczyste nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań.

Miasta upiększone były flagami, a wieczorem iluminowane.

Od Redakcji.

Polecamy się z przypomnieniem o poparcie naszego pisma i zyskiwanie mu nie tylko czytelników, ale i przedpłatników.

Wobec podwyższenia opłaty pocztowej za przesyłkę pisma, co dla nas stanowić będzie około 250 rb. wydatku rocznego więcej niż dotychczas, wypadałoby i nam podnieść prenumeratę, aby tę stratę pokryć sobie. Nie robimy tego, — pragnęlibyśmy raczej, aby przybyło nam tylu nowych czytelników, opłacających pismo, że byśmy mogli wyrównać tę stratę w naszym skromnym budżecie. Dla tego zwracamy się do wszystkich, których los naszego pisma obchodzi cokolwiek, o zyskiwanie czytelników — prenumeratorów.

Od ilości przedpłatników zależy nie tylko dalszy rozwój pisma, ale w ogóle byt jego.

MORALNOŚĆ I UMORALNIENIE KURPIÓW.

(Dalszy ciąg).

Rozpatrując w ogóle stosunek kurpia do rodziców i pomijając na razie stosunek matych dzieci, gdyż ten najczęściej krótko i wężlowato reguluje się batem, zaznaczyć należy przede wszystkim, że w znacznej części, a może nawet wyłącznie dobry stosunek kurpiów do ich ojców zależy od dobrobytu, w jakim się oni znajdują. — Na stosunku do rodziców kurpia najwyraźniej może się ujawniać owa dwoistość jego charakteru, o której mówiłem: łagodność i czułość w głębi serca i zewnętrzna srogość i zawziętość. Zdawałoby się na razie, że to są cechy, które powinny się wykluczać wzajemnie w charakterze kurpia. Zastanowiwszy się jednak głębiej, widzimy, że dwoistość ta jest koniecznym następstwem jego historycznego rozwoju, gdyż jako odłam narodu o temperamentie przeważnie sangwinicznym i odznaczającego się usposobieniem łagodnym i czułym, kurpie nie mogli doszczętnie zatracić tych cech narodowych pod wpływem ciągłego puszczańskiego życia, jakie wiedli przez wieki, tembardziej, że i samo to puszczańskie życie wyrabiając z jednej strony przez ciętość swą — zawziętość i srogość w duszy kurpia, z drugiej przez ciągłe i bezpośrednie obcowanie z bezmierną przyrodą i brak walki o byt jaki im dawała puszcza, sprzyjało również do zachowania pierwotnego ich usposobienia. Chociaż więc wyrobiona przez całe szeregi pokoleń zawziętość i srogość nie raz tak stłumiła pierwotne usposobienie kurpia, że trudno się w jego duszy doszukać, niemniej przeto jest ono, widoczne w całym jego stosunku do Boga, w którym się zdolały wznieść prostackie ich umysły i serca do miłości Boga dla Boga samego, a także w ogóle tam, gdzie pozwalają na to warunki życiowe, zwłaszcza gdy walka o byt go nie zaostreza.

Pogląd ten najdokładniej daje się sprawdzić właśnie na „stosunku kurpia do jego rodziców. Łagodny i w głębi serca czuły kurpie, bogobojny przytem i religijny — nie może być wbrew samej naturze złym dla rodziców i odmawiać im pożywienia, które im się zresztą najczęściej i prawnie należy. To też w zamożniejszych chatach kurpiowskich panują pod tym względem istic patriarchalne stosunki. Rodzice a nieraz i dziadkowie dożywotnicy, chociaż prawnie należą się im różne alimenty, wyszczególnione w akcie rejentalnym i mogliby prowadzić oddzielne gospodarstwo, najczęściej żyją z dziećmi „na jednym garnku”, zajmują pierwsze miejsce w izbie, szanowani przez dzieci i wnuków, którzy im nie żalują i nie odmawiają niczego. Zdarzają się i tu nieporozumienia, jak zresztą i wszędzie na świecie, gdzie są ludzie, które wynikią np. wskutek tego — że ojciec zawiele udzielał z chaty innemu swemu dziecku, które wyszło z osady na stronę, lub gdy kobiety, jako zwykle swarliwsze, pokłóca się o byle drobnostkę, nieporozumienia te jednakże mają charakter przelotny i na stały stosunek do ojców nie wpływają.

Doptero, gdy na osadzie są za duże ciężary, wkrada się do izby niedostatek i zjawia się kwestia walki o byt powszedni — jakiej kurpie nie znał dotychczas, wówczas coraz więcej bierze w nim górę wrodzona mu już jako spuścizna wiekowa zawziętość

i srogość i doprowadza często do tak jaskrawych rezultatów, do jakich pewnie nigdy a przynajmniej nadzwyczaj rzadko dochodzi w innych okolicach kraju. — Znam wypadki, że syn broni ojcu czerpać wodę ze studni i niedołężny starzec musi ją z daleka przynosić, rozwścieczona snyszka wyrzuca z kotliny garnek świekry i na jej głowie rozbija; przeklinają w najstraszniejszy sposób starego ojca za garstkę śliwek zerwanych z ogródka, niepomni, że to on go sadził. wreszcie posuwają się wprost do bicia rodziców i nieraz ich ciężko poturbują, a nawet i pokrwawiają. Trafiają się wprawdzie i rodzice dość dokuczliwi przez swą gderliwość starczą lub zawzięci w walce o byt, jaką z dziećmi prowadzą, jednakże podobne ostre stosunki powstają wyłącznie na gruncie materialnym, a i w tym ostatnim ojcie są ustępliejsi od dzieci.

Ponieważ wszyscy kurpie bez wyjątku zawierają związki małżeńskie, pomimo więc że rodziny kurpiowskie są bardzo liczne, w chacie kurpiowskiej prócz ojców, a niekiedy i dziadków, najczęściej niema więcej krewnych, a przynajmniej na długo. Bo chociaż rodzice mają znacznie więcej dzieci od tych, którym ustępują osady, jednakże wszystko to wkrótce tworzy nowe rodziny i idzie z osady na stronę. I stosunek kurpia do pozostającego jeszcze w chacie rodzeństwa zwykle jest jaknajlepszy, gdyż nie tylko nie ma z nim żadnych nieporozumień materialnych, ale najczęściej ma z nich pomoc w gospodarstwie. Wysockość i termin spłaty odrazu ustanowiono „w refencie”, pomocą zaś w gospodarstwie za wyżywienie, jakie im daje, aż nadto zarabia, a na odzież i inne osobiste wydatki mają z zarobków, na jakie wyciągają „w pola” lub do borów. Najmłodsi nawet pasą inwentarz lub gęsi, wreszcie bawią i piastują dzieci gospodarza. To też w ogóle do rodzeństwa kurpie odnosi się z braterską życzliwością, z którą pozostaje także do braci lub szwagrow, osiadłych na pozostałych częściach osady, jeśli nie dziedziczyli całej. Życzliwość ta jednak jest najczęściej czysto platoniczną i rzadko kiedy się zdobywa na chociażby najmniejszą uczynność, gdyż ta ostatnia nie jest wprost znana na Puszczy, o ile nie może być wywzajemnioną. We własnym tylko interesie wyswiadcza sobie kurpie różne wzajemne usługi przy robotach, do których potrzebna większa ilość ludzi i pojedynczo radaby sobie nie dali, lecz pojęcie bezinteresownej uczynności jest zupełnie niedostępnem i obcem dla kurpia. — Lecz niech no tylko powstanie między rodzeństwem jakikolwiek spór materialny, natychmiast ustaje wszelka życzliwość braterska i z całą zawziętością i ciętością drą się i pieniają, jak z każdym obcym o najmniejszą drobnostkę i nieraz nawet, dzięki pokatnym doradcom, którzy podniecają ich chciwość i zawziętość — rujnują się doszczętnie.

(D. c. n.)

Dominik Staszczyński.

Przypomnienie na czasie.

(Dokończenie).

W roku zeszłym wypowiedział Prus w swej kronice takie zdanie: nie pojmuję czemu pisma polskie uważają za potrzebne zachęcać ogół do posilkowania się telegramami Kościuszkowskimi. Czyż rzecz tak dobra i jasna nie powinna się szerzyć

sama przez się? Kurjer Codzienny w numerze z dnia 7 grudnia porusza nareszcie kwestję omawianą przed dwoma laty w „Echach”. W artykule pod tytułem „Powinszowania noworoczne” przytacza autor cały szereg cyfr, które nas powiadają, że według danych urzędowych przysłano w roku zeszłym na pocztę warszawską przeszło pół miliona listów noworocznych, i oblicza, że kosztowały one 20,000 rb. I oto, co pisze: „Tyle pieniędzy wyrzuca na zadokumentowanie grzeczności noworocznej sama Warszawa; jeżeli w całym kraju wyrzuca się na ten sam cel bezpożyteczny tylko drugie tyle, będziemy mieli poważną sumę zatrąty. I powtarza się to rok rocznie, z dziesiątek tysięcy rosną setki, wreszcie miliony rubli! Gdyby zamiast rozsyłania biletów, ofiarowano sumę odpowiadającą kosztom przesyłki na jakiś zakład dobroczynny — co roku jedna z instytucji stanęłaby na silniejszych podstawach. Jedne i te same pieniądze — a jaka różnica w pożytku. Dla tego też prasa powinna wystąpić przeciw bezcelowemu marnowaniu pieniędzy. Jeśli zwyczaj rozsyłania biletów noworocznych będzie zaniechany, nikt się nie obrazi, gdy biletu nie otrzyma”.

Ledwie minął dzień jeden, ukazał się artykuł omawiający punkt drugi wyszczególnionego projektu. W dniu 9 grudnia w artykule „Zbyteczny wydatek” czytamy: „Sumy marnowane na powinszowania telegraficzne, są wielokrotnie większe od sum marnowanych na powinszowania noworoczne”.

W Czechach i Poznańskim zastąpiono powinszowania telegraficzne kwitami pocztowymi, wydawanymi specjalnie na ten cel przez instytucje dobra społecznego. Gdyby zwyczaj ten przyjął się u nas, a opinia publiczna zechciała to uznać nie tylko za równowarte, lecz za właściwsze niż wysyłanie telegramów zwykłych, instytucje nasze zyskałyby poważny, stały zasilek roczny, a społeczeństwo robiłoby znaczne oszczędności, nie potrzebując już tyle łożyć na swe instytucje, co obecnie. Najtrudniejszym tu będzie początek, ale dobry przykład znajdzie niebawem naśladowców. Miejmy nadzieję, że teraz telegramy dobroczynne w Płocku cieszyć się będą większym uznaniem; a może i Nowy Rok przyniesie w darze dużą sumę, którą wesprze fundusz tak bardzo potrzebnych warsztatów rzemieślniczych w naszym mieście.

Aniela Chmielińska.

P Ł O C K .

Ze spraw miejskich. W niedzielę zeszłą t. j. 14 b. m. w magistracie tutejszym pod przewodnictwem p. prezydenta odbyła się narada właścicieli nieruchomości w dwóch ważnych dla miasta sprawach.

Pierwszą było pytanie, czy podwyższone

przed kilku miesiącami w rodzaju próby do 12 rubli miesięcznie wynagrodzenie stróżom nocnym pozostawić nadal, czy też wobec tego, że większa liczba stróżów dzisiejszych pomimo podwyższonej płacy zajmuje się stałymi zarobkami we dnie i przez to nie jest w możności należycie spełniać obowiązki nocnego stróża, — nie wypadłoby zmniejszyć wynagrodzenia do poprzednio wypłacanych 7 rb. miesięcznie, lub też zupełnie znieść instytucję stróżów nocnych, a obowiązki ich włożyć na straż ziemską z powiększeniem liczby strażników i obroceniem na ich korzyść sum wydatkowanych obecnie na utrzymanie stróżów. Zwrocono jednak uwagę, że zastąpienie tych ostatnich strażą ziemską wymagałoby wyjednania nowego postanowienia na drodze prawodawczej, co odwiekłoby załatwienie kwestji na długo, z tego powodu i że względu na trwającą obecnie drożyznę artykułów żywności i opału uchwalono pozostawić placę stróżom nocnym, aż do dalszego czasu w dotychczasowej ilości, t. j. po 12 rb. miesięcznie, z warunkiem, aby do tych obowiązków przyjmowani byli ludzie młodzi i zdrowi, oraz dający zobowiązanie, że w porze dziennej nie będą zajmować się czynnościami nie dającymi im czasu na wypoczynek dostateczny. W tym przedmiocie p. prezydent obiecał wejść w bliższe porozumienie z miejscową władzą policyjną.

Drugim przedmiotem narady było zabezpieczenie dalszego istnienia jednej ze szkół elementarnych żeńskich w naszym mieście.

Jak wiadomo, z powodu, iż do tej szkoły w znacznej liczbie uczęszczały dzieci wyznania mojżeszowego, gmina tegoż wyznania w 1885 roku zobowiązała się płacić z własnych funduszy na utrzymanie tej szkoły rocznie po 665 rb., co też i spełniała dotąd bez żadnych sporów. Obecnie zaś gmina postanowiła otworzyć w Płocku oddzielną szkołę wyłącznie dla dziewcząt wyznania mojżeszowego, zrzekając się korzystania z usług wyżej wymienionej szkoły chrześcijańskiej i odmawiając opłaty dotąd uiszczanego zasiłku.

Wobec art. 29 Najwyższego Ukazu z r. 1864 o szkołach początkowych w Królestwie Polskim niema zasady do zmuszania tutejszych mieszkańców wyznania mojżeszowego, aby posyłali swe dzieci do szkoły chrześcijańskiej i wnosili ze to opłatę, skoro jednak mieszkańcy już po wydaniu wspomnianego prawa przez dobrovolną i prawomocną umowę zawartą z towarzystwem miejscowem szkolnem i zaakceptowaną przez władzę naukową gubernialną, zgodzili się na wspólne z chrześcijanami użytkowanie szkoły na czas nieograniczony przez co wywołali powiększenie wydatków na tę szkołę i obecnie umowę zrywają, to obciążać ich musi moralna i materialna odpowiedzialność za szkody i straty, jakie fundusze szkolne z tego powodu ponieść mogą.

Odkładając ten przedmiot na później, zebranym mieszkańcom uczynione zostało przez p. prezydenta zapytanie, czy zgadzają się pokryć wspomniany niedobór 665 rb. przez podwyższenie o tyleż rocznej składki szkolnej. Na to odpowiedziano, że z powodu otwarcia dwóch nowych elementarnych szkół w roku 1898 i wobec uwolnienia przez władzę główną krajową od składki szkolnej mieszkańców w Płocku, nie będących właścicielami nieruchomości lub przemysłowcami — właściciele chrześcijanie nie są w stanie powiększyć wydatków na utrzymanie szkół początkowych nad dotychczasową normę, tym więcej, że z powodu nie przedstawiania im przez pana naczelnika dyrekcji naukowej rocznych rachunków z obrotu funduszy szkolnych, stan tych funduszy jest im zupełnie nieznanym, wskutek czego nie są w możności wyrobić w sobie przekonania o ile powiększenie rocznej składki jest konieczne potrzebne. Ostatecznie na zebraniu oświadczone, że ponieważ w myśli art. 18 wyżej wymienionego Ukazu z 1864 r., naczelnik dyrekcji naukowej zwoływać winien miejscowych mieszkańców dla wspólnego naradzenia się z niemi o użyteczności i potrzebach szkół miejskich i dla sprawdzania wydatków z funduszy szkolnych, to udzielenie stanowczej odpowiedzi na zapytanie, co do obmyślenia środków zabezpieczających dalszy byt w mowie będącej szkoły, obecni czynią zależnym od spełnienia przez p. naczelnika dyrekcji obowiązku, włożonego na niego przez wyżej powołany artykuł Najwyższego Ukazu.

P. prezydent miasta oświadczył, że powyższą odpowiedź zakomunikuje p. naczelnikowi dyrekcji naukowej.

Święta. Wystawy w sklepach, ożywiony ruch w handlu kolonialnym i księgarskim — radosne i skupione wyczekiwanie dzieci, charakteryzują ten okres przedświąteczny. Wszystko odbędzie się według zwyczaju i tradycji; przeminie i czas świąt, lub więcej przyjemnie. Jak komu zresztą, jak kto będzie umiał wywołać u siebie, w sobie nastrój świąteczny.

Weseli, niechaj nie zapominają o smutnych. O przypomnieniu świąt biednym dba corocznie Tow. dobroczynności. Jak corocznie, tak i w tym roku dzieci w ochronie T-wa otrzymają w dzień wigilji ubranka świeże, uszyte przez panie, a prócz tych różne świąteczne smakołyki.

W taniej kuchni T-wa odbędzie się obiad wigilijny za zwykłą cenę. — Zasiada przy stole ci bezdolni, niektórzy z wielkimi wspomnieniami w duszy, inni bez wspomnień. Z obiadu w taniej kuchni korzystają będą i starcy w przytułku T-stwa.

I w drugim przytułku i w drugiej ochronie zostającej pod zarządem rady dobroczynności — publicznej, a zostających pod opieką p. A. Wunderlicha, Boże Narodzenie również zostanie odpowiednio uświęcone.

Ze szpitala św. Trójcy. Do wzmiaru naszej, pomieszczonej w numerze zeszłym o zmianach w szpitalu dodać potrzeba, nieetatowym ordynatorem szpitala został prócz poprzednio wymienionych dokt. Nehring.

Ofiary. Zamiast rozsyłania biletów noworocznych: ks. kanonik Radzikowski, dziekan ciechanowski, złożył w redakcji 3 ruble wpisy dla uczniów biednych.

— Z będących w rozporządzeniu redakcji ofiar, wydzieliliśmy biednej Marjannie Podgóskiej 2 rb., znajdującą się obecnie w smutnem położeniu. Z tych pieniędzy redakcja kupiła trzewiki dla Zofji Szejowej w cenę 10 złotych.

Wobec zbliżającego się nowego kwartału i roku upraszamy o odnowienie przedpłaty na czas dalszy.

Ł O M Ż A .

Ze spraw parafialnych. Dowiadujemy się, iż proboszcz nasz ks. prałat Wincenty Błażewicz, opuszcza wkrótce stańdowiczonka konsystorza diecezjalnego i przenosi się na stałe do Łomży. Wiadomość ta ucieszyła nas niezmiernie.

Kalendarz łomżyński opuścił już prasę i ukazał się w sprzedaży. Dość spożywna edycja łomaczys się dobrą intencją wydawców co do umieszczenia w nim historii naszych społecznych, lub społeczno-towarzystwiskich instytucji, jaka to praca dopiero niedawno ukończona została. W kalendarzu przyszłorocznym zauważyć się daje przedewszystkiem staranność w opracowaniu najdrobniejszych nawet szczegółów. Obok dat widzimy praktyczne informacje dla myśliwych i ogrodników. W dziale literackim spotykamy na pierwszym miejscu krótką biografię znanego przyrodnika Jakóba Wagi, który jak wiadomo, pochowany został na naszym cmentarzu. Dalej następują obrazek wiejski „Konsultacja”, pióra p. Trzaski, urywek „Fala” podpisany przez Ninę Rawieźównę, a stanowiący prawdziwą perełkę książki, Marji Sokołowskiej „Na progu śmierci”, Marji z Grabowa „Szczęśliwa kuracja”, notatka o kościele szczecińskim, nadzwyczaj popularne opracowanie naukowo-medyczne p. t. „Wyczerpanie mózgu” i w końcu zapowiedziana praca z życia społecznego Łomży w ostatniej ćwierci stulecia. Wiadomości, w pracy tej zawarte, są doprawdy bardzo ciekawe, bo wymownym służy świadectwem naszego stopniowego poruszania się naprzód. Tu i owdzie spotykamy pożądane w takich razach cyfry, wyjęte ze starannie przechowywanych pamiętników. „Historja” odo-bioną jest treścią podobiznami pracowników społecznych, dla działalności swoje

WIECZERZA WIGILIJNA.

Napisał

W. Zadzwiński.

— Zamknął się w gabinecie i pisze, przyszedł mu pomysł do nowelki, korzysta więc z nastroju twórczego. Treść mi opowiadał — dzisiejsze poszukiwanie osoby „do pary” dostarczyło motywu. Przedstawi małżeństwo: ciebie, naturalnie zmienioną trochę, ale taką samą ładną, wrażliwą, subtelną, ale zamiast siebie da ci męża innego — filistra. Otóż filister i nadwrażliwa, subtelną młodą — jego żona chce dogodzić starej przesądnej matce...

— Fe, może teściowej z kalendarza?

— Nie ubliżaj p. Kazimierzowi, on kalendarzowe kreatury pozostawi w pokoju... Nie, przesadną matką będzie miła starszuszka „trochę niby mama, ale innej — moderne”, powiedział Kazimierz.

Po delikatnych bladych jej wargach przemknął uśmiech w pół smutny, w pół zadowolony.

— I małżeństwo zaprasza „trzeciego”.

— Tak, ale trzeci nie jest takim Mirzeckim, trzeci — to on, Kazio, człowiek z końca wieku, któremu choćby dać no skrzydła ikarowe, nie miałby jednak do lotu odwagi.

— I Kazio tak o sobie mówił?

— Mówił Kazio, ale nie nasz, tylko Tetmajer, nasz Kazio powiedział tylko trzeci, to ja, dla pięknej wysublimowanej żony filistra „dobrana para” — naturalnie tylko nie z powieści Exterusa.

— I katastrofa?

— Nie, i koniec nowelki, wszystko będzie wycielowane delikatnie, a pogłębione, już on to potrafi...

Opowiadał mi samą treść, ale mówił słicznie, ach jakim to talent!

— Aha, nie żałuje mamunia, że nie wydała mię za jakiego filistra, nie żałuje teraz, co?

Przytuliła do zwiedłej twarzy matki życiem i zdrowiem tryskającą buzię. Z rozpuszczoną blond czuprynką w luźnym szlafroku wyglądała na duże rozswawolone dziecko, pomimo całej pretensji do powagi i dojrzałości, napadającej ją w chwilach, gdy sobie przypomniała o skończonych 19 latach życia i całym półroczu małżeństwa... Przed rokiem była wprawdzie jeszcze na pensji, przed rokiem, korzystając z większej nieco swobody, będącej udziałem klas wyższych, płaciła figle, skakała po ławkach i... kochała się w jednym niezupełnie starym, choć zupełnie brzydkim profesorze.

— Mamusiu, ale ten „trzeci” nie przychodzi, mnie się już bardzo chce jeść, obiadu nie jadłam wcale, a śniadanie było całe wieki temu... już sobie nawet nie przypominam, czy wogóle istniało kiedy śniadanie!

— Wszystko gotowe, Kazio mówił, że trzeba zacząć na powrót posłańca, nie czekajmy jednak.

— Posłaniec przyszedł, oznajmiła, wysuwając głowę z za portjery sługę, elegancko brudną, czy też brudno elegancką, jak zwykle „fac totum” warszawskie.

— Kartka jest?

— Niema.

— Co mówił?

— A on nie mówił, bo go niemasz.

— Cha, cha, cha, więc razem jest posłaniec i go niema, pójdę sama zobaczyć.

Uniosła przód szlafroka i mazurowym krokiem prześlizgnęła się przez salonik.

W przedpokoju przy drzwiach stał posłaniec, skulony trochę, z rękami głęboko zasuniętymi w rękawy i wyszarzaną czapką pod pachą, znać wysoka dosyć

temperatura przedpokoju nie była jeszcze w stanie przyniknąć go należyście.

— Co, byliście na Wspólnej, oddaliście kartkę.

— Pan wyszedł właśnie i nie ma powrócić aż późno w nocy, chłopak co mu służy, wychodził już także bo mu pan pozwolił pójść na cały wieczór do matki, le-dwem na wschodach go dogonił i oddał mu kartkę.

Głos miał ochrypnięty nieco i drżący.

— I co teraz będzie? Czy maż opłacił pana?

— Nie, odpowiedź miałem przynieść... coż kiedy nie było pana Mirzeckiego.

Pobiegła do saloniku po torebkę.

— To się wam należy za dwa kursy?

— A no niby tak... mróz okropny... a musiałem pójść... oj mróz

Mróz ten widocznie wychodził z niego, wstrząsając ciałem nagłym dreszczem.

— No i nie mam jak na złość drobnym, a panu pewnie się spieszy do domu na wile, do rodziny.

Przerzuciła pospiesznie w torebkę.

— Nie spieszy mi się, nie mam rodziny. Może pójść zmienić?

— Chyba już sklepy zamykają, nie zmieniaj nigdzie... może Kazio, może maż będzie miał... tylko trzeba za-czekać... A gdzie pan będzie jadł wile? Zapytała nagle myślą tkniętą.

— Wile... pewnie nigdzie, zjem sobie cośkolwiek i tyle.

W mgnieniu oka pani Ludwika była u męża.

Zaprzestał właśnie pisanie i bujał się w fotelu, pa-ląc papierosa.

(C. d. n.)

głoskami zapisanych w księdze dawniejszych i teraźniejszych czytelnych następują rozmaite informacje o losach i ostateczności, mówiąc o losach jest bardzo ograniczona. Dział ten zawiera również parę udatnych uwag.

Strona typograficzna książki przedstawia się bardzo ładnie. W spisie medycznym opublikowano nazwisko nestora naszych lekarzy — dr. Józefa Markiewicza.

Z kasy muzycznej. Koło miłośników muzyki na dzień 20 grudnia wieczornicę, a na dzień 27 uświęcony już tradycją balik i koncert. Na dobie jest również projekt wyjazdu naszej drużyny do Warszawy z koncertem, to w niedalekim już czasie. Życzymy bardzo, by zamiar ten z rozmaitych względów doszedł do skutku.

W sprawie drobnego kredytu. W dniu 7 b. m. odbyło się drugie przedwstępne posiedzenie zaproszonych osób przy udziale p. Józefa Jabłońskiego, który przedstawił projekt w sprawie drobnego kredytu. Widzieliśmy więc przedstawicieli sfery rzemieślniczej, rolniczo-miejskiej i właścicieli drobnych posiadłości ziemskich. Zebraniu przewodniczył pan Jan Smiarowski. Po ozywnych dyskusjach i po streszczeniu programu działalności przyszłej kasy, objętego ustawą dla istniejących już w niektórych miastach instytucji tego rodzaju, zebrani uznali potrzebę założenia u nas takiej kasy. Na liście założycieli znalazło się już kilkanaście osób, a zadeklarowany kapitał wynosi obecnie około osmiuset rb. Tow. drobnego kredytu obejmie i trzy gminy okoliczne: Kupiski-Drozdowo, Miastkowo i Nowogród.

Z przemysłu. Na zjeździe piwowarów w Warszawie, przedstawicielem na zjazd ogólny i okręgu w radzie gub. łomżyńskiej wybrany został p. Jan Pfeiffer.

Piwo marcowe z browaru Drozdowskiego pod Łomżą na wystawie piwa zagranicznego w Londynie odznaczone zostało listem pochwalnym.

Falszywy alarm. Coraz częściej dają się u nas słyszeć głosy zwątpienia o dobroci pewnego typu monet 20 kopiejkowych, odznaczających się silnym stosunkowo polyskiem, który istotnie na pierwszy rzut oka wywołuje podejrzenie. Handlujący monetami takich nie chcą brać zupełnie, a nawet był wypadek, że jedna z naszych pań została narażona z tego powodu na nieprzyjemność w trakcie robienia zakupów na rynku.

Po dokładnym sprawdzeniu rzeczy możemy z całą pewnością zaświadczyć, że polysk tych monet, bynajmniej nie może służyć dowodem ich fałszyfakcji, a jest jedynie skutkiem chemicznego oczyszczania ich w mennicy Państwa z osadu, jaki z biegiem czasu na monetach tych powstaje, o czym odnośnie instytucje finansowe zostały w swoim czasie powiadomione. Inowacja ta została wprowadzoną dopiero przed niedawnym czasem i sama przez się usunąć powinna wszelkie wątpliwości.

Z Tow. rolniczego (dokończenie). Pan Wł. Glinka wygłosił bardzo zajmujący odczyt o serwitutach, kładąc nacisk na konieczność ich szybkiego uregulowania. 50% majątków, w których były serwituty, już uregulowały te ciężary. Konieczność uregulowania serwitutów jest niezaprzeczona, gdyż nie tylko dwory, ale i włościanie dużo tracą na nich. Dwory w wielu miejscach nie mogą prowadzić prawidłowego gospodarstwa, a stąd mają mniejsze dochody z majątków, jakie by mieć mogły. Gospodarstwa włościańskie również nie rozwijają się prawidłowo.

Dalej mówił p. Glinka o środkach do uregulowania serwitutów, o wadach obecnie istniejących w tych sprawach, w końcu o serwitutach w majątkach rozparcelowanych, z którymi będzie najwięcej trudności przy regulowaniu służebności. Za mało na to mamy tu miejsca, żeby obszerniej rozprawić się o szczegółach tego odczytu, który wszystkich obecnych bardzo zajął.

Po przemówieniu p. Glinki w tej sprawie zabrał głos p. Jan Lutosławski, a mianowicie odczytał projekt p. St. Kornatowicza z Kąkizy o uregulowaniu serwitutów.

Rozprawiano dalej o tem, jaka separacja może być dogodniejsza dla obu stron dobrowolna, czy przymusowa? Ogólnie zdanie przemawiało za uregulowaniem dobrowolnem.

W końcu mówiono o szkodach, wyrządzanych przez wypasanie nocne i o środkach przeciwko szkodom wynikającym z tego powodu dla właścicieli.

Po półgodzinnej przerwie odczytano pro-

jekt p. Skarżyńskiego o prowadzeniu prac statystycznych przez Towarzystwo rolnicze łomżyńskie.

Pan Skarżyński rzuca myśl, aby zaprowadzić w każdej gminie jednego wiarogodnego, bodaj średnio wykształconego statystyka, jeżeli nie znajdzie się odpowiednio uzdolniony. Przedstawił szczegółowy szemat tej statystyki. Statystyka tę dzielił pan Skarżyński na cztery działy: 1) statystyka naturalna (badanie ziemi, meteorologia), 2) kulturalna, 3) hodowlana i 4) ekonomia rolnicza. Projekt p. Skarżyńskiego uzyskał ogólne uznanie i zapewne w krótkim czasie prace statystyczne przez nasze Towarzystwo będą prowadzone.

W końcu p. Józef Jabłoński odczytał sprawozdanie z odczytu p. Stanisława Gwrońskiego w Sekcji Rolnej o statystyce rolniczej większej własności ziemskiej w gub. suwalskiej, oraz proponował utworzenie Delegacji statystyki rolnej przy T-wie roln. łomżyńskim. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że grono obywateli ziemskich z gub. suwalskiej zebrało dane statystyczne odnośnie większej własności, którą oznaczono do 100 morgów. Poniżej 100 morgów dane statystyczne nie były zbierane. Praca panów zbierających dane była długa, ciężka, a często połączona z rozmaitemi nieprzyjemnościami, ale w końcu została uwieńczona pożądanym skutkiem. Zebrano dane statystyczne bardzo sumiennie, ułożono mapę gub. suwalskiej z oznaczeniem wszystkich majątków.

Szkoda tylko, że mniejsza własność była pominięta. Praca miałaby i wiele większe znaczenie, gdyby obejmowała całość. Pan Jabłoński stawia wniosek, aby pójść za tym dobrym przykładem. Na projekt ten w zasadzie się zgodzono. Pan Jan Lutosławski proponuje utworzyć miejscowy organ statystyczny.

Po przeprowadzeniu osobistej dyskusji pomiędzy pp. Jabłońskim i Woyczyńskim, a p. Janem Lutosławskim w kwestii delegacji służbowej posiedzenie zostało ukończone o g. 7 wieczorem.

F. W.

KORESPONDENCJE

Drobin.

(Manja obrażała się prowincjonalnego. — Żywotność ziemian. — Kasa pożyczkowa. — Łaznia. — Dla czego chłopci nie chcą się kapać? — Wpływ książki na moralność ludu. — Ochronki i spółki włościańskie).

Opozniłem się nieco z przesłaniem wam korespondencji z Drobiną. *Mea culpa* redaktorze! Nawet pracy niechęć mi będzie usprawiedliwieniem przed ostreimi napomnieniami i naganą redaktorską.

Ale bo też i przyznać trzeba, że nie tak znów mało czasu zabiera samo przygotowanie się do rozpoczęcia napisania czegoś dla tych „Ech plockich i łomżyńskich.” Jagiello idąc na pogrom Krzyżaków z pewnością mniej w odwagę uzbierać się był musiał, niż przeciwny, choćby najprzeciętniejszy serybtor do organu plockiego. — Manja obrażała się jest tak epidemiecznie rozpowszechniona na powierzchni ziemi mazowieckiej, że dalibóg przekonywać się zaczynam, że nie damo udzielić w jednym z moich artykułów rada dla korespondentów z prowincji, byli stanowczo zbyt śmiały i dla tego ostrzegam na przyszłość przed poruszaniem tak drażliwych tematów, jak... stan pogody, lub utyskiwania na brak dobrej służby. Właściwie nie chcąc mieć nieprzyjaciół, najlepiej radziłbym każdemu dziennikarstwu nie uprawiać, a jeśli już redakcja „Ech” korespondencji tak usilnie się domaga, to niechże pierwszej, po długich sesjach, naradach i wiecach, opracuje „Szemat dla aspirantów dziennikarskich na prowincję, nie chcących życia, kariery i całości uczciwego imienia na szwank groźny narazić.”

Ja zaś, jako zwieczny już w swej karierze dziennikarskiej wskutek wrzeczono zbyt śmiało oświecanych spraw pewnego zacisza prowincjonalnego — nie wiele mam już w życiu do stracenia, więc z rezygnacją w przyszłość spoglądając, kontentuję się dnia każdego szarym i pisać dalej co mi na myśli i sercu.

Widok ziemi drobińskiej, szczerze przysnąję, napawa mnie zawsze pewnem uczuciem radości i otuchy zarazem. Żywotność, inicjatywa, poczucie obowiązku pracy społecznej — są to, wszystko cechy nadające pewną już nawet sławę obywatelstwu drobińskiemu. Bo też to tutaj pierwsza wyrosła myśl za-

wnienia kmiotkom bezpłatnej pomocy lekarskiej. Tu obywatele pierwsi obowiązali się stałą udzielać zapomogę awemu lekarzowi w Drobinie: tu panie zainicjowały i doprowadziły do skutku myśl założenia łaźni parowej dla włościan. Tu powstała pierwsza ksiąznica publiczna w najzwyczajniejszej osadzie prowincjonalnej. Tu obywatele powzięli zamiar urządzania zebrań rolniczych. Tu ziemianie może najwięcej odczuwają potrzebę własnego organu prowincjonalnego. — Tu wreszcie od lat wielu, pulsuje myśl zdrowa, żywotna, nieraz przekraczająca granice najmielszych oczekiwania.

Nie chciałbym, aby stwierdzanie i podnoszenie pracy o prawdziwie szlachetnych dążeniach ziemianstwa tutejszego, poczytywano za jednostronność, przeoczenie ewolucji myśli i czynu w innych okolicach gubernji.

Owszem, z radością słyszę i czytam o budzeniu się z drzemki: ciechanowskiego, drobińskiego, ale kto mi zaprzeczy, że drobińskie inicjatywy stałe dotąd gorącej? Rad byłbym wielce, aby tak szlachetne współzawodnictwo czynu ogarnąć też zdołało tych wszystkich, co jasniejąc imieniem, pozwalają innym przyglądać się pracą prawdziwą.

Nie chcę tu wdawać się bliżej w pewne przyczyny, dla jakich niektórzy staraczą się chcieli obniżyć zasługi społeczne ziemian tutejszych. Dla mnie wystarcza zupełnie stwierdzić, że praca w drobińskim postępuje naprzód, że założona niedawno kasa pożyczkowo-oszczędnościowa znalazła duże poparcie, że obroty w niej stale się zwiększają i stawiają ją coraz bardziej w rzędzie poważniejszych instytucji finansowych.

Nieco gorzej ma się sprawa z zaznaczoną już wyżej łaźnią parową dla chłopów. Kmiotek nasz snąc przywykł do niechlujstwa, po prostu nie lubi wody, nawet w lecie niechętnie korzysta z kąpieli rzecznej, a w zimie niechlujstwo sprzyja jego naturze, bo chłop nadzwyczaj lubi ciepło i nawet w lecie, byle słońce, nie gardzi najcieplejszym ubraniem zimowem (kożuchem).

A żeby więc kmiotek nasz przywykł do kąpieli, trzeba mu przykładami postępu kultury trafić w sedno uczuć i przekonań. Chłop z chęcią posłucha zdrowej rady, ale trzeba umieć trafić do niego! Moralizowania nie nawroca go, ale popularnie z pewną znajomością rzeczy przedstawienie dla organizmu i zdrowia szkody z niechlujstwa, poparte licznymi, łatwo sprawdzanymi przykładami i dowodami niewątpliwie nareszcie przekonac go potrafią. A że chłopu tym sposobem nakłonić można, udawadnia jeden przykład więcej, jaki komunikowano mi właśnie w Drobinie.

Wstąpiłem do pp. aptekarstwa Baumgartenów. Ludzi, jak słyszę, bardzo tu poważnych, czynem chętnie popierających każdą myśl szlachetniejszą. Pani M. Baumgarten jest właścicielką wcale zaopatrzonej czytelni drobińskiej. Jako jeden z dodatnich rezultatów działalności tutejszej ksiąznicy, opowiadano mi fakt, że pewien człowiek, posługacz w rzeźni prosił — czy nie mógłby otrzymywać książek do czytania. — Prośbie jego stało się zadość.

Po pewnym czasie — do placu rozszalała żona posługacza wbiega do państwa B. z wyrażeniem długu wdzięczności za „umoralnienie męża.” Z wyjaśnień okazało się, że ów „czytelnik” był do najwyższego stopnia posuniętym nałogowym pijakiem; wszystkie zarobki umieszczał w szynkowni, a rodzina narażona była na głód i nudę. Widocznie trafił jednak na dzieła wpływowe, skoro dziwnie wpłynęły na niego umoralniające — dziś stał się wzorowym ojcem i w chwilach wolnych odczytuje dzieciom swym powiastki pouczające.

Opuszczałem Drobinę, mijając pięknie zbudowaną masłarnię udziałową. Mówiono mi, że przyrządy starano się możliwie zaprowadzić wyrobu krajowego. Więc bravo! Początek zrobiony, dalsza praca w kierunku społecznym ustawać nie powinna. Spodziewać się trzeba, że obywatele zajmą się obecnie zakładaniem ochronek dla dzieci i czynnie propagować będą myśl powoływania do życia tyle pożądanego u nas społeczeństwa włościańskiego.

Michał Natęcz.

O jedną lżę.

(Nadesłane).

Zbliża się uroczysta chwila wigilijnej wieczery. Każda matka myśli o uprzyjemnieniu jej swoim najdroższym dzieciom. Chocinka — upominki — niespodzianki różne, potęgają różne sny w główkach pełnych marzeń. Tróskliwa ręka rodziców, przygotowywa smakołyki — a serca drżą owym

dreszczem rozkoszy macierzyńskiej — wywoływany: przyjazdem miłsińskich ze szkół — szczerbiotem mniejszych i owym serdecznym uściskiem rącek pełnym radości. Na około stołu w pierwszych chwilach, tylko dziatwa gwarzy — bo rodzice upojeni widokiem ich, ze lżą nadziemskiej radości milczą badają zachwyty. W takiej chwili świętej, do Was zacne Matki się zwracam w imieniu dzieci, które opuściły niegodziwe matki — w imieniu sierot, którym macochy żalują łyżki pożywienia, rade się ich pozbyć. Te nieszczęśliwe istoty opuszczone, lżawe, brudne, pozbawione nawet jednego ciepłego uścisku, za którym tęsknią — te proszą was o jedną lżę współczucia. Przed wesołami świętami — chcecie Szanowne Panie poszukać służbie obok siebie tych ofiar niewinnych, a widok wynędzniałej dzieci i owe głęboko-smutne oczęta wzbudzą chęć przyniesienia im pomocy i pociechy chwilowej pod postacią, choćby starej sukienki — zabawki i przysmaku. Dzieci Wasze niech też przyjmą udział w szlachetnym tym zajęciu, niech obdarzają sierotkę żmienie — pieczętą w części ujętymi sobie upominkami, a zbudzi się w miłociąnym serduszkach potrzeba niesienia pomocy w bratniej niedoli — a uśmiech biednej istoty, obdarzonej współczuciem, aniż zanieśie przed tron Boga. Ten w uroczystą chwilę łamania się opłatkiem ześle błogosławieństwo na Wasze strzechy, uchroni od nieszczęść a może i sierotwa Wasze dzieci. O, proszę mi wybaczyć te kilka słów, które kreszę z wyższą wiarą, że prośba moja o tę jedną lżę odrzucona nie będzie a może to wnikięcie w sprawy najnieszczęśliwszych istot, poprze mój projekt żłobka i z ofiar zacnych ufunduje się przytułek dla nich.

Z. Jar...

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

(Wojna Anglii i Niemiec z Wenezuela. Ostateczne uchwalenie traktatów łącznych przez parlament niemiecki).

Dwa potężne, przodujące cywilizacji państwa europejskie: Anglia i Niemcy rozpoczęły prawdziwą wojnę z małą rzeczpospolitą amerykańską Wenezuela. W numerze zeszłym pisaliśmy, o co walczącym poszło. Dwa wymienione państwa zażądały wynagrodzenia za wyrządzone w czasie ostatnich zamieszek wewnętrznych straty ich poddanym, zamieszkającym w rzeczpospolitej. Rząd prezydenta Castro odmówił temu żądaniu. Wówczas państwa wysłały ultimatum z zapowiedzią wojny, jeżeli żądanie w określonym czasie nie zostanie spełnione, a jednocześnie na wody Oceanu, obmywającego brzegi rzeczpospolitej wyruszyły okręty wojenne. Prezydent Castro nie przestraszył się, przeciwnie przedsięwziął pewne środki surowe przeciwko Niemcom i Anglikom i przeciwko przedsiębiorstwom handlowym, znajdującym się w rękach tych przybyszów. Gdy upłynął termin wyznaczony, a Wenezuela nie spieszyła ze spełnieniem rozkazu — okręty rogniewanych państw, które tymczasem nadpłynęły, okrzyły brzegi około portu Cabella. Działanie wojenne rozpoczęło się od wzięcia do niewoli trzech okrętów wenezuelańskich, z których dwa zostały zatopione. Następnie Anglii rozpoczęli ostrzeliwanie samego fortu; a wiadomo, że pociski europejskie są celne i druzgoczące.

Taka nagła napaść bez uprzednich rokowań uważana jest przez niektóre państwa, a pomiędzy niemi i Stany Zjednoczone za pogwałcenie prawa międzynarodowego i tak na tę sprawę zapatrzuje się sam prezydent Castro. Wydał on do narodu płomienną odezwę, w której przedstawia działanie Anglii i Niemiec, jako napaść zbrojecką mocnych na słabego, pobudza patriotyzm wenezuelańczyków i wzywa do obrony. — I rzeczywiście mała rzeczpospolita przygotowywa się całą siłą, aby odepchnąć napaśników, gdyby chcieli wtargnąć do wnętrza kraju, czego jednak spodziewać się nie można wobec słabej liczebnie załogi okrętów europejskich. — Cała sprawa wzięła się i może wywołać duże rozsterki wśród mocarstw, bo po stronie Wenezueli stoją Stany Zjednoczone, które z zasady nie pozwolą na żadne uszczuplanie ziem rzeczpospolitej. Wiadomo, że hasło Monroe — Ameryka dla Amerykanów utrzymuje się w Stanach Zjednoczonych w całej sile.

Potężna rzeczpospolita Ameryki Północnej uważa, że ona tylko ma prawo rozporządzać całą Ameryką, nie dopuści więc, aby Europa szkodliwa się w Ameryce. — Telegrafy donoszą, że okręty amerykańskie podpłynęły w stronę Wenezueli w dużej liczbie, aby pil-

nie śledzić dążeń napastników. Przypuszczając należy, że ostatecznie zatarg ten zostanie załatwiony na drodze polubownej, na drodze sądu międzynarodowego. Rząd angielski otrzymał już od Stanów Zjednoczonych taką propozycję i prawdopodobnie zgodzi się na nią, a za jego śladami pójdą i sprzymierzeńcy chwilowi Niemcy. Opinia uczeniwa Europy pragnie tę napastę wielkich państw na małą republikę z dużym niesmakiem, okazuje się bowiem, jak widać, że jeszcze popędy cywilizacyjne, skoro dwa kulturalne narody rozpoczynają przelewanie krwi dla błahych ostatecznie powodów.

Jak już można było przewidzieć, nowa taryfa celna, z jaką Niemcy mają wystąpić do odnowienia traktatów handlowych, ostatecznie przez parlament uchwaloną zostanie, a więc staje się obowiązującą w stosunkach handlowych Niemiec z państwami sąsiednimi. — Wolno myśleć i socjaliści do ostatniej chwili przeszkadzali tej uchwale, ale na próżno! Daremnie przedstawiali, jaką szkodę poniesie lud ubogi przez tę uchwałę — bo najważniejsze wytwory spożywcze podniosą się w cenie. — Agranżusze, t. j. rolnicy tryumfują i uważają, iż w historii Niemiec następuje nowa era — era podniesienia się rolnictwa przez utrudnienie wwozu z zewnątrz. Przyszłość, ta zawsze ciekawa przyszłość pokaże, jaki będzie skutek z tej uchwały i jak złoży się stosunki handlowe pomiędzy państwami przy nowej taryfie. To tylko można obecnie powiedzieć, że wywóz zboża do Niemiec, w którym kraj nasz tak jest zainteresowany, będzie utrudniony do niemożliwości prawie i z drugiej strony dostawa przetworów przemysłowych będzie również utrudniona, bo Rosja niewątpliwie nałoży wysokie stawki celne na te przetwory. Kanclerz Bülow zapewniał, że traktat handlowy, pomiędzy Rosją a Niemcami według nowej taryfy zostanie napewno zawarty.

Nowe książki i wydawnictwa.

Książki dla wszystkich. W dalszym ciągu tego wydawnictwa, nakład. Arcta w Warszawie, wyszły następujące książeczki.

Kazimierz Brodziński i jego dzieła, napisał Florjan Łagowski. Cena 10 kop.

Ignacy Krasicki i jego dzieła, skreślił Fl. Łagowski. 15 kop.

Historja literatury polskiej w zarysie. Część II, wiek XVI, napisał Flor. Łagowski. 20 kop.

Wojna o cześć kobiety ze „szkieł historycznych” Karola Szajnoch. 10 kop.

Narcyza Żmichowska i jej dzieła, skreśliła Marja Bujno. 20 kop.

Brehm. Z życia zwierząt. Ptaki, przełożyła M. A. 15 kop.

Dr. A. Bernstejn. O siłach chemicznych, jako wstęp do chemii, podług nowego wydania opracował W. U. 15 kop.

Prof. Karol Martin. Słońce. Przełożył St. R. 15 kop.

Nazwiska autorów, którzy opracowali lub tłumaczyli te książeczki, dają rękojmię, iż są to dziełka gruntownie a zarazem przystępnie opracowane.

Chudziak, powieść **Alfonsa Daudeta,** uwieńczona przez Akademię francuską, opracowana dla młodzieży przez J. P. Warszawa 1903. nakładem tygodnika dla młodzieży — „Wieczory Rodzine.”

Na San-Domingo, opowiadanie legionisty z początków XIX-go wieku, przez **Waldęgo Przyborskiego.** Z 20-tn ilustracjami. Warszawa, nakład i własność Konstan. Treptego.

W służbie Czarnego Orła, powieść historyczna dla młodzieży dorastającej przez **Włodzimierza Trampezyńskiego.** Warszawa, nakład i własność Konstantego Treptego.

Pamiętka. Zebrał ks. P. Bied. Cena 2 kop. Warszawa 1903.

Jest to zbiór opowiadań moralnych, przystępnie dla ludu wyłożonych. Opowiadania poprzedzają i kończą modlitwy.

KRONIKA HANDLOWA.

Płock, 19 grudnia

Na targ dzisiejszy dowieziono około 1575 kory, różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 300 kory, żyta 200 kory, jęczmienia pastewnego 50 kory, owsa 300 kory, gryki 50 kory, grochu 80 kory, rzepaku letniego 10 kory, koniczy 50 kory, 15 kory, kartofli 70 kory, wiku 50 kory. Płacono względnie: pszenica: za pszenicę od 5,25 do 5,30 za 200 f. żyto od 3,60 do 3,60 za 230 f. jęczmień pastewny od 3,60 do 2,10 f. owsa od 2,50 do 2,60 za 140 f. groch od 4,20 do 4,50 za 210 f. groch od 5,25 do 5,40 rzepak letni od 6,00 do 6,00 za 215 f. koniczy biała od 55,00—60,00 kartofle 150—200 w 5,25—5,40.

Warszawa 19 grudnia (Ceny zboża płaskiego). Praga koleją trefespolnkiej w ładunkach w wagonach, według listy domu handlowego E. W. Wódki (ul. Nowo-Wielka 28). Za pszenicę krajową wyborową 91—92, średnia 86—90, posłednia 82—87. Żyto wyborowe 71—72, średnie 69—70, posłednie 68—69. Jęczmień brow. 85—90. Na paszę i kaszę 67—72. Owies krajowy 85—90. Groch polny wyborowy 92—106, gryka 79—82. Uspokojenie targu zbożowego. Dowozy umiarkowane.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Jutro za żyto wyborowe 4,10 za koryceńskie 3,60, 5,30 jęczmień 4,00—4,00. Owies 3,30.

Łomża 19 grudnia Pszenica 5,20—5,40, żyto 3,20—3,50, jęczmień 0,00—4,00, owies 0,40—2,80 r. gryka 0,00—0,00 r. groch 0,00—0,00.



Towarzystwo Udoskonalonej Perfumeryi

A. RALLE i S-ka

w Warszawie

ulica WIERZBOWA № 7.

Poleca Ostatnie Nowości Perfum

CHRYSA N T H È M E

I R I S D ' O R

CHRY S O L Y S.

Dostać można w Perfumeryach i skład. aptecznych.

„TYGODNIK ILUSTROWANY“

daje rocznie przeszło 1,200 ilustracji, nadto w roku 1903 ofiarowuje prenumeratorom

4 premja artystyczne

w reprodukcjach KOLOROWYCH albo DRZEWORYTNYCH, do opracowania. W styczniu 1903 r. KOLOROWA REPRODUKCYJA obrazu **Wacława Pawliszaka**

„**Książę Józef pod Raszynem**“.

Powieści w r. 1903: W. Reymonta „Chłopi”. S. Żeromskiego cykl historyczny „Popioły”. A. Krechowieckiego „Mrok”.

Dodatek bezpłatny: w arkuszach przekłady znakomitych autorów obcych.

Co miesiąc tom powieści H. Sienkiewicza.

Od N. R. „**KRZYŻACY**“.

Prenumerata Tygodnika Ilustrowanego z dodatk. powieści i 12 tomami dzieł Sienkiewicza wynosi: w Warszawie kwartalnie rb. 2, rocznie rb. 8, z przesyłką pocztową kwartalnie rb. 3, rocznie rb. 12.

Adres: Krakowskie-Przedmieście № 17, w Warszawie.

TANI OPAŁ

SPRZEDAŻ TORFU

w większych i mniejszych partjach

w Duninowie pow. Gostyński

w Bógpomożu (koło Bobrownik) pow. Lipnoski.

w Nowogrodku pow. Lipnoski.

Wiadomość na miejscu lub w Kantorze. Żegluga St. Górnickiego w Płocku.

BIURO NAUCZYCIELSKIE
A. KARPINSKIEJ

w Warszawie, Szpitalna № 3

Poleca: nauczycielki, bony, oficjalistki, prowadzą cudzoziemki.

Karpie i karaski

do sprzedania po 30 kop. funt w Kowalewie poczta Drobin.

Na święta!

Cukiernia L. UFNALIEWSKIEGO

Poleca się względem Sz. Publiczności z wszelkimi wyrobami cukierniczymi.

Z szacunkiem
L. Ufnalewski.

Ż R E B A K

3-letni, wałach brudno kasztanowaty, zaginął w majątku Świerczyn, gm. Drobin od trzech tygodni. — Uprasza się osobę, do której żreback ten przybłąkał, o zawiadomienie o tem właściciela, za wynagrodzeniem.

NA

!GWIAZDOKE!

różnego rodzaju
PREZENTY

poleca

Wł. Apfelbaum
SKŁAD MEBLI

W PŁOCKU.

STRÓŻA

miejsca poszukuje człowiek żonaty.
Wiadomość w redakcji.

Magazyn „OTYLJA“ w Płocku

ulicą Tumską, poleca:

Laufry, serwetki, poduszki, pantofle, wycieraczki do piór, ramki, teczki do listów, gazet i szczotek, biuarki, ekrany itp.
Ponczochy: damskie dziecięce i skarpetki
Lekcje haftów 2 ruble miesięcznie.

Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, że mój

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

wykonywa wszelkie roboty w zakres fotografii wchodzące jako to: powiększenia portretów (projekcje) zdjęć poza obrębem zakładu i t. p. na dotychczasowych warunkach, z czem się polecam.

Z poważaniem W. Jankowski. Fotograf.

Biedny człowiek.

pozostający obecnie w bardzo przykrym położeniu chce sprzedać

MASZYNĘ DO PONCZOCH

Wiadomość w redakcji.

ŁAŹNIA PAROWA

Jana Dobrowolskiego (dawniej Pętkowskiego) została odnowiona, zgodnie z wymaganiami najnowszych niepszeń technicznych. Odświeżono wszystkie gabinety z wannami; przyczem utworzona została droga klasa wani i łaźni. Zakład otwarty został d. 17 lipca r. b. z czem poleca się

względem Sz. publiczności.

J. Dobrowolski.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Druk K. Mieczkowski w Płocku, ulica Warszawska.